

# Edward Pieścikowski

---

"„Sobótka” (1869-1871). „Tygodnik Wielkopolski” (1870-1874). Zarys historyczny oraz bibliografia zawartości", Teresa Tyszkiewicz, Poznań 1961, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk... : recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 55/3, 262-266

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karola Montalemberta; ona też dominuje w obu częściach rozprawy. Omówione zostały wyczerpująco jego bliskie związki z Polakami, czynny udział w sprawach polskich, traktowanych w prasie i Izbie Parów, z najwyższą zaś starannością odmalowano stosunki wzajemne z Mickiewiczem — od przyjaźni najbardziej oddanej aż po gwałtowne zerwanie. Tutaj autorka wnosi zdobyczy najwięcej, najwięcej też w nie włożyła pracy. Po sumiennym wyczerpaniu źródeł drukowanych prowadziła szeroką kwerendę za rękopiśmiennymi. Szukając ich dotarła nawet do zbiorów rodzinnych w La Roche en Brenil, żeby stwierdzić tam, niestety, z premedytacją i konsekwentnie dokonaną ich dewastacją, m. in. zniszczenie listów Mickiewicza.

Badania nad związkami Mickiewicza z Lamennais'm i Montalembertem, tak doskonale zaprezentowane przez Czapską (*nb.* kontynuowane i pogłębione następnie przez Wiktora Weintrauba) stawiają omawiany tom na poczesnym miejscu naszej mickiewiczologii w dziedzinie albo zaniedbywanej, albo — przy zrozumiących trudnościach — traktowanej po macoszemu.

Stanisław Pigoń

Teresa Tyszkiewicz, „SOBÓTKA” (1869—1871). „TYGODNIK WIELKOPOLSKI” (1870—1874). ZARYS HISTORYCZNY ORAZ BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI. Poznań 1961. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny, s. 194, 2 nlb. „Prace Komisji Filologicznej”. Tom 22, zeszyt 1. (Komitet redakcyjny: Redaktor: Roman Pollak. Sekretarz: Jarosław Maciejewski. Członkowie: Zygmunt Szweykowski, Bogdan Zakrzewski).

Na pracę Teresy Tyszkiewicz należy zwrócić uwagę przynajmniej z dwóch względów: podejmuje tematykę dotąd nie badaną, traktuje bowiem o czasopiśmiennictwie literackim zaboru pruskiego w drugiej poł. w. XIX, a w tym zakresie — o periodykach kluczowych, najbardziej reprezentatywnych („Sobótka” i „Tygodnik Wielkopolski”); jest przy tym pracą wyczerpująco i rzetelnie informującą nie tylko o wybranych pismach, ale i o warunkującej ich program sytuacji polityczno-społecznej i kulturalnej tego regionu. Odznacza się nadto niewątpliwymi zaletami metodycznymi, sumiennością i dociekliwością badawczą, co w sumie pozwoliło kompetentnemu w tej dziedzinie recenzentowi sformułować ocenę bardzo przychylną<sup>1</sup>.

Praca Teresy Tyszkiewicz składa się ze wstępu, zatytułowanego *Zarys historyczny*, a będącego właściwie samodzielną rozprawą naukową (prawie jedna trzecia książki!), wyposażoną w literaturę przedmiotu i liczne przypisy, z uwag metodycznych o układzie bibliografii oraz z bibliografii zawartości „Sobótki” i „Tygodnika”. Tom uzupełniają wykazy: skrótów, rozwiązanych pseudonimów i kryptonimów (przeszło 50!), haseł rzeczowych.

Wartość *Zarysu historycznego* widziałbym głównie w jego charakterze informacyjnym. Autorka — tak odczytuję jej intencje — pragnie przede wszystkim informować. Wstęp przynosi więc obfite wiadomości o stronie techniczno-redakcyjnej obydwu pism, o ich redaktorach i współpracownikach, o zawartości, o przyjęciu

<sup>1</sup> Zob. P. Grzegorzczak, *Nauka o książce*. „Rocznik Literacki”, 1961 (1962), s. 277—278.

omawianych periodyków przez inne pisma miejscowe oraz prasę pozostałych zaborów, itp. W tym zakresie udało się też autorce — wprawdzie niemalym nakładem pracy (m. in. poprzez przebadanie akt policji pruskiej i materiałów rękopiśmiennych, zwłaszcza korespondencji) — ustalić sporo interesujących i ważnych faktów, dotąd nie znanych. Faktów dotyczących głównie redakcyjnej historii „Sobótki” i „Tygodnika”, ale też niejednokrotnie wykraczających poza ten, bądź co bądź, wąski zakres. Dla przykładu: sprawa wydalenia z zaboru pruskiego Władysława Bełzy i Władysława Ordon (Szancera), poczynania słowianofilskie Władysława Maksymiliana Olendzkiego (współ z Franciszkiem Dobrowolskim) czy zabiegi ludzi spod znaku „Tygodnika” wokół utworzenia w Poznaniu stałej sceny narodowej.

Teresa Tyszkiewicz rekonstruuje nadto program opracowywanych pism; rekonstruuje, bo jednoznacznych wypowiedzi redakcyjnych w „Sobótce” i „Tygodniku” (w początkowym jego okresie) niewiele. Usiłuje też program ten wytłumaczyć, zinterpretować. W tym celu wiąże go z określoną sytuacją polityczną i społeczną Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, jak również z miejscową tradycją narodowo-liberalną, organiczniczkową i słowianofilską. Sądy formułuje przy tym ostrożnie, z umiarem, pamiętając, że porusza się na terenie bez dostatecznego stanu badań; unika śmielszych uogólnień, hipotez.

Ta — zamierzona chyba — skromność interpretacyjna jest jednak obosieczna. Z jednej strony sprawia, że sformułowane twierdzenia cechuje poprawność, ale z drugiej — nie stwarza dla podjętego tematu dostatecznych perspektyw. Pewne pytania, a jak się okaże — pytania podstawowe, pozostawia bez odpowiedzi. Trzeba to bliżej wyjaśnić.

Piotr Chmielowski w 1898 r. pisał o „Tygodniku Wielkopolskim” jako o „organie wolnomyślnym”, „organie postępowców”, poprzez który Olendzki „szczepił na gruncie poznańskim płonkę »Przeglądu Tygodniowego«, przerabiając, podając w skróceniu lub wprost przedrukowując artykuły z tego czasopisma”. I dalej: „Wszystkie kwestie traktowane wtedy przez młodzież w Warszawie, a więc emancypacja kobiet, teoria Darwina, pozytywizm, odbijały się na kartach »Tygodnika«”<sup>2</sup>. Już dla Chmielowskiego był „Tygodnik Wielkopolski” przede wszystkim pismem pozytywistycznym, choć — przyznać trzeba — autor *Zarysu najnowszej literatury polskiej* wyolbrzymił tę zależność od „Przeglądu Tygodniowego”, pomniejszając tym samym oryginalność „Tygodnika”, a w następstwie i jego znaczenie. Natomiast Teresa Tyszkiewicz nie stawia tej sprawy jako pierwszoplanowej, zasadniczej i węzłowej. Mimo woli ogranicza także zakrój tego periodyku, czyni go, dla odmiany, bardziej lokalnym, żeby nie powiedzieć: partykularnym, aniżeli był w rzeczywistości. Innymi słowy, *Zarys historyczny* niewystarczająco, moim zdaniem, tłumaczy wyjątkowość „Tygodnika Wielkopolskiego” i wyprzedzającej go „Sobótki” na tle prasy zaboru pruskiego jako pism reprezentatywnych, właśnie reprezentatywnych dla — jeżeli wolno tak określić — pozytywizmu poznańskiego; w następstwie niewystarczająco również uzasadnia ich ideowo-literacką rangę w czasopiśmiennictwie polskim drugiej poł. XIX wieku.

Konfrontacja, chociażby tylko w trybie roboczym, „Sobótki” i „Tygodnika” z tzw. młodą prasą warszawską ukazałaby podobieństwa, ale i różnice wcale instruktywne. Podobieństwa i różnice nie tylko programu charakteryzowanych

<sup>2</sup> P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej. (1864—1897)*. Wyd. 4. Kraków—Petersburg 1898, s. 115—117.

periodyków w zestawieniu z założeniami pozytywizmu warszawskiego, ale szerzej — odrębność ideologii i praktyki pozytywistycznej na terenie zaboru pruskiego. Co prawda, trudno w tej sprawie wyjść na razie poza sugestie<sup>3</sup>.

Suma dążeń nazwanych tradycyjnie organicznikowskimi to żaden wyróżnik dla pozytywizmu w Poznańskim, gdyż tutaj kultywuje się dążenia takie od lat, co podkreśla także autorka recenzowanej pracy. Rzecz jednak w tym, że w latach siedemdziesiątych tę organicznikowską praktykę wspierać zaczęła myśl filozoficzna z zewnątrz, myśl importowana; elementów modnego podówczas światopoglądu przyrodniczego czy wręcz materialistycznego w „Sobótce” i „Tygodniku”, a później i w „Ognisku” (1874—1875), nie da się wytłumaczyć tradycją wielkopolską. I to byłby już jakiś wyróżnik. Poza tym — organiczność tego regionu nie zakładała rezygnacji z dążeń wolnościowych, a przynajmniej nie stanowiła odskoczni dla lojalizmu wobec zaborcy. Program narodowy pozytywistycznego „Tygodnika Wielkopolskiego” był więc wyrazem ogólniejszej tendencji, a nie tylko dziełem jednego z redaktorów — Edmunda Calliera. Przeciż Olendzki — ten „agent” warszawskiego pozytywizmu w stolicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego — obok nawoływań do rozsądku i rozważli, do systematycznej pracy, zamieszczał w tym czasopiśmie i wypowiedzi w rodzaju: „Małoduszne służalstwo [...] potępialiśmy i potępiać będziemy stanowczo i zimno, lecz bez deklamacji, bo ta śmieszna jest. Wszelkie wiernopoddańcze podróże i czołobitności uważamy za nikczemność bez względu na to, czy polem ich popisu jest Petersburg czy Wersal”<sup>4</sup>.

„Narodowość i Kościół równo są prześladowane, równie więc troskliwie bronionymi być winny. [...] Pamiętajmy również, iż bądź co bądź położenie Kościoła jest lepsze. Ma on autonomię, ma głowę widomą w Rzymie i jej zastępcę w Poznaniu — ma zatem oficjalnych obrońców i środki pomocy w całym świecie, Kościół bowiem katolicki nie jest polski, lecz powszechny. Narodowość zaś w nas tylko jednych spoczywa, krom naszej miłości nie ma ani naczelnika, ani żadnej przyrodzonej podpory w świecie. Nasza tylko gorliwość, nasza niezłomna stałość bronić jej i podtrzymywać ją może. Kościół »nie przemogą i bramy piekielne«, nas zmogły bagnety, a dobić mogą systematycznie przeprowadzane wyznawiające dekreta władzy istniejącej na ziemi. Poświęcić narodowość dla kościelnych koncesji byłoby — mówimy to wręcz — zbrodnią. Strzeżmy się tedy klerykalnych zapaleńców, którzy by ją popełnić byli zdolni — strzeżmy się wszystkich, których ojczyzna nie w Polsce, lecz w Rzymie”<sup>5</sup>.

Zatem większego wyczulenia dla pierwszoplanowej ideologii okresu, dla pozytywizmu, chociażby kosztem hipotetyczności — oto czego oczekiwałbym po wstępie do bibliografii „Sobótki” i „Tygodnika Wielkopolskiego”. Inne życzenie skierowane pod adresem autorki związane jest z literackim charakterem tych pism; tutaj chciałoby się otrzymać jakąś, rzecz jasna — bardzo zwięzłą, analizę zamieszczonych w nich utworów, a zwłaszcza — jakąś syntetyzującą ocenę. Bo sprawa jest interesująca: w „Sobótce” np. Władysław Sabowski drukuje powiastkę *Piękne za nadobne* oraz, wspólnie z Józefem Narzymskim, *Historię o dwóch parach zakochanych i o połowie trzeciej*, Kraszewski powieści *Pałac i folwark* oraz *W mętnej wodzie*, Paulina Wilkońska *Dziś i Powiastkę z roku 1795* — a wszystko to są utwory jakby

<sup>3</sup> Kilka sugestii na ten temat, jeszcze nieśmiały, poczyniłem w artykule *Z czasopiśmiennictwa pozytywistycznego w Wielkopolsce* (w: *Munera litteraria. Księga pamiątkowa ku czci profesora Romana Pollaka*. Poznań 1962, s. 223—227).

<sup>4</sup> [W. M. Olendzki], *Nasze Ultrasy*. „Tygodnik Wielkopolski”, 1873, nr 22.

<sup>5</sup> [W. M. Olendzki], *Wybory*. „Tygodnik Wielkopolski”, 1873, nr 31.

antycypacyjne w stosunku do tendencyjnej twórczości pozytywistycznej w Królestwie Polskim. Problem jest więc znów ogólniejszy, przekraczający granice jednego zaboru.

Być może jednak, że postulaty moje idą za daleko, adresowane bowiem mają być do autorki — bądź co bądź — tylko zarysu poprzedzającego bibliografię, a nie do monografisty tych czasopism<sup>6</sup>.

Przechodząc do bibliograficznej części pracy Teresy Tyszkiewicz muszę od razu stwierdzić, że trudno mi się pogodzić z zastosowanym tam sposobem rejestrowania zawartości „Sobótki” i „Tygodnika”: pod wspólnymi hasłami nazwiskowymi i rzeczowymi! Na tym pomyśle straciła przede wszystkim „Sobótka”, jej rolę sprowadzono bowiem tylko do niewiele różniącej się od „Tygodnika Wielkopolskiego” jego poprzedniczki. Taką zresztą sugestię zawiera *Zarys historyczny* (s. 54), choć podane w nim fakty zdają się jednoznacznie wskazywać, że roli „Sobótki” — jako organu samodzielnego i pełnoprawnego — pomniejszać nie można. Bo oto obydwa pisma przez rok wychodzą paralelnie (1871), nawet ze sobą rywalizują, nie ma tu więc prostego następstwa. Co więcej, obydwa pisma różnią się w założeniach — nie tyle ideowych, co redakcyjnych (autorka przyznaje, że ich połączenie było „aktem tylko formalnym”, s. 19). „Sobótka” orientowała się na czytelnika — powiedzielibyśmy dzisiaj — masowego (nawiązuje do leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”), nie obniżając przy tym ambicji literackich (współpracują z nią: Kraszewski, Jan Zacharyasiewicz, Józef Narzymski, Władysław Sabowski, Włodzimierz Wolski, Adam Asnyk). W takiej sytuacji jej wysoki nakład (4000 prenumeratorów!)<sup>7</sup> jest faktem bez precedensu, przynajmniej na tym terenie.

To generalne zastrzeżenie odnośnie przyjętego przez Teresę Tyszkiewicz sposobu rejestrowania zawartości „Sobótki” i „Tygodnika” nie powinno jednak przesłonić wielu zalet metodycznych jej książki. Wymieńmy najważniejsze: jeden wspólny ciąg alfabetyczny haseł nazwiskowych i rzeczowych (spis tych ostatnich zamieszczono na końcu książki), poprzedzony przy każdej literze hasłami kryptonimowymi, oraz rozsądnie zastosowany, uproszczony układ krzyżowy.

Z obowiązku recenzenckiego wypada wprawdzie odnotować również kilka, na szczęście drobnych, niekonsekwencji czy przeoczeń. I tak autorka nie zawsze pamięta o systemie odpowiednich odsyłaczy przy pisarzach publikujących swe prace nie tylko pod nazwiskami, ale i pod pseudo- czy kryptonimami. W takich wypadkach zamieszcza zazwyczaj w ciągu alfabetycznym każdy pseudonim i kryptonim z odsyłaczem do hasła nazwiskowego. Nie czyni tak jednak przy Władysławie Chotomskim (pseudonim: Eloë), Franciszku Dobrowolskim (kryptonimy: F.D., Franciszek D.), Mieczysławie Leitgeberze, Wincentym Sarneckim, Paulinie Wilkońskiej (kryptonim: P. W.). Niejako odmianą przeoczeń powyższego rodzaju są pewne niekonsekwencje przy pseudo- czy kryptonimach o rozwiązaniach wątpliwych. Na przykład: kryptonim E. K. rozwiązuje autorka w nawiasie i dodaje pytańnik (że chodzi prawdopodobnie o Emila Kierskiego), po czym odnotowuje odpowiednią pozycję; po raz wtóry — już bez wątpliwości — wraca to nazwisko jako hasło przedmiotowe z odpowiednią, lecz inną pozycją; wreszcie niżej, po raz trzeci, znajdujemy zapis następujący: „KIERSKI EMIL — zob. E. K. [?]”. Tak, to wła-

<sup>6</sup> Jak mylnie suponuje H. Spigarski (*Monografia „Sobótki” i „Tygodnika Wielkopolskiego”*. „Ruch Literacki”, 1963, z. 3, s. 148).

<sup>7</sup> Na przykład nakład „Przyjaciela Ludu” w r. 1842 wynosił 1700 egzemplarzy (zob. *Wybór tekstów do dziejów kultury Wielkopolski*. Poznań 1962, s. 130).

ściwa i pełna rejestracja tego typu materiału, ale — niestety — nie w każdym analogicznym wypadku spotykamy takie rozwiązanie (por. rozwiązanie przy Aleksandrze Callierowej).

Wspomniałem o uproszczonym układzie krzyżowym jako o jednej z zalet recenzowanej książki. Rzecz jednak w tym, że owo uproszczenie idzie nieraz za daleko, niwecząc autorski zamiar, by „czytelnik w jednym miejscu książki znalazł wszystkie potrzebne mu, istniejące w bibliografii informacje o zagadnieniu uwidocznionym w haśle” (s. 58). No bo — dla przykładu — pod hasłem SZOPEN FRYDERYK czytelnik nie znajduje wiadomości o obszernym artykule poświęconym muzykowi w „Sobótce” z r. 1869; artykuł ten odnotowano bowiem tylko pod hasłem podmiotowym, tj. autorskim (kryptonim: M.A.S.). Podobnie niepełne są hasła: JÓKAI MÓR, KRASZEWSKI JÓZEF IGNACY, SARDOU VICTORIEN, WOJCICKI WŁADYSŁAW KAZIMIERZ, ZALESKI BOHDAN.

Niepełne jest też zestawienie haseł kryptogramowych na początku bibliografii, przy czym piąte z kolei hasło pozbawione jest nawet kryptogramu. To już, jak się domyślamy, błąd korektorski, a jest ich w książce więcej, i to niejednokrotnie dość przykrych. Na przykład powieść Kraszewskiego *Pałac i folwark* ukazała się w numerach 1—26 „Sobótki” z r. 1871, a nie tylko w numerze 26, jak podaje bibliografia!

I jeszcze parę spostrzeżeń, będących już nie tyle pretensjami, co raczej postulatami czy pomysłami. Warto chyba było wprowadzić hasło IKONOGRAFIA — „Sobótka” przecież jest pismem ilustrowanym; warto też było hasło MUZYKA wzbogacić o zestaw nut z „Tygodnika” lub wprowadzić dla nich hasło oddzielne. Zresztą chciałoby się uzupełnić książkę większą ilością haseł dodatkowych. Z not, w jakie autorka wyposaża niektóre pozycje, z not nader cennych, wynika, że przynajmniej dla takich autorów można było utworzyć samodzielne hasła: Calderon de la Barca, Petöfi, Rousseau.

Na zakończenie nie można jednak nie dodać, że odnotowane tu niekonsekwencje i przeoczenia, powtórzmy — drobne, nie pomniejszają już sformułowanych ocen przychylnych, nie odbierają wartości tej pozytywnej książki.

Edward Pieścikowski

Józef Zbigniew Białek, LUDWIK FRYDE JAKO KRYTYK LITERACKI. Warszawa—Kraków 1962. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 190, 2 nlb. Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie. „Prace Komisji Historycznoliterackiej”. Numer 2.

Nazwisko Ludwika Frydego, tak często pojawiające się w prasie literackiej lat trzydziestych, a tak zupełnie zapomniane po wojnie, w ubiegłym roku przypomniano czytelnikom niemal równocześnie w książce Józefa Zbigniewa Białka *Ludwik Fryde jako krytyk literacki* (będącej próbą zarysu monograficznego) i w „Przeglądzie Humanistycznym”, gdzie Eugeniusz Czaplejewicz opublikował dwie nie drukowane dotychczas prace Frydego, ocalałe z czasów wojennych<sup>1</sup>. Wybór krytyk Frydego jest dopiero w przygotowaniu. Eseje, artykuły i recenzje, które wyrobiły mu poczesne miejsce w krytyce Dwudziestolecia, rozproszone po

<sup>1</sup> E. Czaplejewicz, *Ze spuścizny krytycznej Ludwika Frydego [I. Stanowisko krytyczne Mickiewicza w rozwoju poezji polskiej. II. Teoria języka poetyckiego we „Wstępie do poetyki” Żirmunskiego i jej krytyka]*. „Przegląd Humanistyczny”, 1962, nr 2, s. 31—64.